№. 13. Kraków 18 Stycznia — Wtorek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Aleksandrya 19 grudnia.

Ow punkt, który nam się na przeciw horyzontu z płaszczyzną nieprzejrzaną morza ukazał, ów zwiastun ziemi a oraz trzeciej części znanego świata który jak w przeszłym liście wam pisałem ucieszył mocno passażerów parowca *Egitto*, była to latarnia morska Aleksandryjska. Brzegi Afryki są tak płaskie, że ten niezbyt wysoki acz dawniéj do cudów świata policzony faros, daléj kolumna Pompejusza, nawet maszty okrętów w porcie stojących, dobre pół godziny pierwéj gołemu przedstawiają się oku, aniżeli to ląd stały odkryć potrafi. Pomału i szczyty minaretów wychodzą na widnokrąg, i całe miasto wysuwa się jakoby z morza, przypominając nieco przyjazd do Wenecyi. Z resztą miasto Aleksandra Wielkiego ma niejaką i w losach swoich analogią z królową Adryatyku. Oba te miasta trzymały rzec można monopol handlu Wschodniego, aż do odkrycia przylądku Dobréj Nadziei, odkrycie to prostéj drogi do Indyów zniszczyło w wielkiéj części bogactwo obydwóch.

Wjazd do portu Aleksandryi jest nader trudny, w pewnych chwilach nawet niepodobny. Ta okoliczność była przyczyną, że flota francuska pamietną przegrała bitwę pod Abukir, do téj bowiem przystani, nie mogąc do portu zawinąć udać się była zmuszoną. Żaden statek nawet z najpiękniejszą pogodą bez miejscowego sternika się nie obejdzie. Czółno które nam tę niezbędną przywiozło figurę, napełnione było miejscowemi marynarżami, z tak ponurym wyrazem na twarzach i w tak dziwnych kostiumach, że nie trzeba było wielkiego wysilenia wyobraźni aby sobie prawdziwych wystawić korsarzy. Po wielu zygzakach, wpłynęliśmy szczęśliwie do portu, gdzie w mgnieniu oka obskoczyło nas mnóstwo czółen, czółenek, bacików przepełnionych ludnością o jakiéj tylko na Wschodzie można mieć wyobrażenie. Wszystkie cery począwszy od europejskiéj aż do czarnego jak smoła mieszkańca Nubii, wszystkie stroje począwszy od bogato złotem wyszywanych kaftanów aż do prostéj płachty niebieskiéj w kształcie koszuli krótkiéj w pół przepasanéj, zwyczajny ubiór nędznego egipskiego pospólstwa, turbany, feze tak zwane *tarbusze*, wreszcie ogolone głowy z małą czupryną zostawioną na środku za którą Allach czy Mahomet ma wiernych do raju porywać, wszystko to razem wśród krzyków przeraźliwych i niesłychanych giestykulacyj rzuciło się na biedny nasz statek. Zostaliśmy wzięci jak mówią w marynarce francuskiéj *à l'abordage*. Wnet schodki i drabiny prowadzące na statek zaległy tak masą nie ludzi, ale ciała ludzkiego, bo kształtu żadnego dopatrzeć się nie mogłem, że się zdawało jakoby pod tym ciężarem oberwać się musiały. Pierwszy atak powstrzymali majtkowie okrętu, dopokąd urzędnicy policyjni którzy na statek weszli byli, nie przejrzeli papierów i passportow. Skoro atoli ci nazad do łodzi swéj wrócić chcieli, nie było sposobu aby schodki uwolnić, jak oddać nas na łup *fachinów* przy których Liworneńscy naprzykład, jak mówi przysłowie mydło wozić nie warci. Rzuciła się obces cała tłuszcza, i wszczął się istny bój, placem boju pokład okrętu i kabiny, przedmiotem wszystko cokolwiek posiada podróżny kufry, torby, walizy, parasole, kapelusze słowem wszystko stać się musi na chwile zdobyczą zwycięzcy, i to szczęście jeżeli tylko na chwilę. Napróżno złożyłeś rzeczy swoje przy poręczy okrętu i stoisz przy nich, włazi Arab przez poręcz jakby z morza wyskoczył; naprożno ze znajomym otoczyłeś je rękami, spuszcza się Murzyn w pośród was wprost na kuferek jakby zleciał z Nieba, próżno bijesz, odpychasz, klniesz, on się nie broni, tylko krzyczy zabiera i spieszy do łodzi. Spieszysz więc za nim, winszując sobie jeżeli przynajmniéj wszystko na jednem znajdujesz czółnie, o targu ani myśleć, tylko poddajesz się na łaskę i płyniesz. Wylądowanie w Aleksandryi przechodzi wszystko co Europa w tym rodzaju jako widowisko ciekawemu turyście ofiarować może. Płyniesz więc, mijasz flotę egipską złożoną z dziesięciu wojennych okrętów, które uzbrojone w działa ale pozbawione żagli i masztów butwieją w porcie, mijasz mnóstwo okrętów kupieckich i pomniejszych statków, a to wszystko wśród nieustannego krzyku i wrzasku, którego nierozumiesz i który ci uszy rozrywa, dobijasz nakoniec do lądu. Tu witają cię policyanci po większéj części w dziurawych granatowych czamarkach, z ładunkami blaszanemi na piersiach, pistoletem u pasa i krzywym pałaszem u boku, a z niezmiernie długą fajką w jednej i nieodstępnym *kurbaszem* w drugiéj ręce. *Kurbasz* jest to po prostu gruby szpicrut ze skóry hippopotama kręcony, który jak się wkrótce dowiedziałem, jest najwyższym sędzią w tym kraju, i sprawy pomniejsze (Bagatell-process) nieodwołalnie i natychmiastowo w ostatniéj rozstrzyga instancyi: jest zaimprowizowany sędzia pokoju, bez którego mało kto obejść się potrafi. Policyanci kazali nam wysiąść z łodzi i udać się do gmachu gdzie jest bióro pasportowe. Nie bez wstrętu pewnego opuściliśmy nasze rzeczy, lubo szanowne konstable zaręczali nam na migi, że nic nie zginie, bo *oni* nad tem czuwać będą. Otoczeni zgrają hołoty, i wśród ciągłych żądań *bakczyszu*, bo Egipcyanie mają zwyczaj żądać *bakczysz* tak zwany *Trinkgeld*, *buona mano* włoskie, wtedy nawet gdy żadnéj nie wyświadczyli podróżnemu przysługi, przeszliśmy dość obszerny plac pokryty błotem, śmieciami i plugastwem niedoopisania, zaległy niesłychaną liczbą psów parszywych grzejących się na słońcu, nieustępujących się wcale z miejsca, które widocznie jest ich własnością, i osiołków któremi nas ciągle częstowano wołając *Musiu, bon boudet, bon boudet Musiu!* Dostaliśmy się w reszcie do bióra gdzie urzędnik mówiący po francusku i włosku, sprawdziwszy nasze pasporta, oznajmił nam, że je odbierzemy każdy w swoim konsulacie i pożegnał nas mówiąc, że możemy się udać nazad do łodzi. Tu nowy czekał nas napad, nowa bitwa. Nowa i równie nieznośna halastra czekała na nas przy łodziach, pomimo wszelkiego oporu rozdrapała rzeczy, wyładowała kuferki i walizy na wóz zupełnie podobny do tego jakim rozwożą u was piwo Jeniego, z tą różnicą, że go ciągnął koń tak mizerny jak gdyby ze Skotnik powrócił, torby zaś kapelusze, fuzye itp. mniejsze efekta porwały kobiety do koszów wysokich okrągłych, które z wielką znajomością equilibrium na głowach noszą, i znów wśród niewypowiedzianego gwaru i wrzasku; w towarzystwie masy ludu, psów i osłów udaliśmy się processyą do komory. Włosy, gdybym je nie był obciął, byłyby mi niezawodnie stanęły na samą myśl rewizyi w takiem okropnem położeniu rzeczy. Na szczęście efekta podróżnych wolne są od cła, towary tylko podlegają opłacie. Szło więc tylko o dowiedzenie, że takowych z sobą niemamy. Na to kształt sam kuferków i torb jest prawie dostateczny. Jakoż z wielką oględnością same paki drewniane gwoździami zabite złożone zostały do dnia jutrzejszego na komorze, a z resztą puściliśmy się do hotelów.

Skanderyn, tak się dziś bowiem Aleksandrya po arabsku nazywa, na pierwszy rzut oka od strony portu, kilka wyjąwszy minaretów, jest nowo zabudowana, i wydaje się prawie europejskiem miastem. Ale cecha ta znika zupełnie skoro się wejdzie w ciasne uliczki prowadzące do tak zwanego wielkiego placu czyli rynku, części miasta po większéj części przez europejczyków zamieszkałéj. Uliczki, cztery do sześciu kroków szerokie, domy drewniane niezmiernie wysokie, bez okien lub z oknami zabitemi szerokiemi kratami drewnianemi, sklepy niższe od ulic, jak piwnice, błoto okropne, psy, osły, wielbłądy snujące się nieprzerwanie, ruch przytém ludności nie do opisania, kontrastujący dziwacznie z nieruchomością siedzących we drzwiach domów i w sklepach Arabów spokojnie fajki palących, rzekłbyś statuy w framugach, przy tem ciągła zmiana błyskotek i krzyczących kolorów jakby w kalejdoskopie, gwar i wrzask całkiem europejskim uszom nieznany, nadto brud i smród przed jakim każde najgorsze nasze żydowskie miasteczko ustąpićby musiało, otóż w kilku wyrazach obraz w jakim Wschód przybywającemu do Aleksandryi się przedstawia, ale obraz ten oświecony słońcem téj jasności i atmosferą tak przeźroczystą, że ani oczy pierwszą ani piersi drugą dość nacieszyć się nie mogą. Po półgodzinném dosłownem brodzeniu w owym steku niechlujstwa, wychodzi się raptem na plac ogromny, czworoboczny, złożony z murowanych pięknych kamienic, pod linią wyciągniętych, całkiem europejskiéj architektury, a przejście to tak jest nagłe i niespodziane, że zupełnie ów świat wschodni przebyty nakształt snu się wydaje. Na tym placu są oberże, przez Anglików i Francuzów trzymane, i do zwyczajów tych dwóch narodów zastósowane. Wyznać muszę, że z niemałą przyjemnością znalazłem się w wygodnym pokoiku hotelu *de l'Europe*, gdzie oprócz tego że okna w grudniu zastałem otwarte, firanki zasłaniające całe łóżko aby bronić śpiącego od dokuczających mocno komarów, i murzyna czarnego jak węgiel, który posługiwał, po angielsku i po włosku mówił, mogłem myśleć że jestem w jakiéj europejskiéj stolicy.

Wybaczcie mi że się nieco nad przybyciem mojem do Aleksandryi rozciągnąłem. Oszczędzę wam podobnych opisów na przyszłość. Ale uprzedziłem was odjeżdżając, że listy moje więcéj wrażenia, aniżeli opisy pomników i ciekawości mieścić będą. Te bowiem są opisane i lepiéj aniżelibym to uczynić potrafił, brakuje mi do tego wielu rzeczy a naprzód wiadomości języka. Trudno zapuszczać się w dociekania historyczne i odgadywania hieroglifów gdy kto ani słowa po arabsku nie umie, tak że z oślarzem rozmówić się niepodobna. Ztąd też lubo trzy dni poświęciłem na zwiedzenie starożytności, przebiegnę ich tylko w kilku słowach.

Igła tak zwana Kleopatry jest obeliskiem mniejszym daleko od luksorskiego w Paryżu; kolumna Pompejusza z granitu jest jedna z najkolosalniejszych jakie widziałem. Spór trwa dotąd czy kolumna ta jest kolumną współzawodnika Cezara, czy też wystawiona na cześć Dyoklecyana przez prokonsula, który się Pompejuszem nazywał. Druga wersya jest więcéj akredytowana, lubo p. Michaud zdaje mi się za pierwszą przemawia. Nie jest więc pewna kto ją wystawił, ale to pewna, że majtkowie szkoccy przed kilką laty dostali się na wierzch za pomocą okręconych w około niéj lin okrętowych, sam zaś kapitan ze sztabem swoim zjadł na saméj górze paradny *rostbeef* i wypił butelkę lub kilka butelek (niewiem) *sherry* i ogromnemi białemi literami nazwisko swe tuż pod koryntskiemi ozdobami kolumny napisał, które z dołu wygodnie do dziś dnia wyczytać można. Kolumna ta miała być zresztą jedną z kolumn owéj latarni aleksandryjskiéj, cudu świata jakem już napomknął. Za miastem pokazują kąpiele Kleopatry, niby miejsce gdzie czarująca ta królowa kąpać się chodziła. Ta wiara jest konieczną, bo w dziurach tych dzisiaj, między skałami nad morzem się znajdujących, zaledwie rekiny czyli haje pluskaćby się miały ochotę. Tuż obok znów obóz Cezara, czworobok z wiekowych ruin muru złożony i rumowiskiem zapełniony. Mógłby pomieścić batalion, dwa najwięcéj, liniowego wojska. Sądziłbym raczéj że to są szczątki pałacu Kleopatry jak twierdzą niektórzy. Nieco daléj i głębiéj ku miastu katakomby, z których ciągle oprócz kości dobywają piękne kawały alabastru, marmuru, nawet sarkofagi zupełnie w dobrym stanie. Są one zdaje się z czasu Ptolomeuszów. Znalazłem w nich lampę glinianą tego samego kształtu jak w katakombach rzymskich. Są one nieprzebraną kopalnią kamienia dla wznoszących się w Aleksandryi budowli. Od katakomb aż do miasta, prawie przez ćwierć mili, prowadzi droga rzymska, nieźle dotąd przechowana, przypominająca *viam Appiam*. W tę więc stronę rozciągała się widocznie owa wielka Aleksandrya, która od zniszczenia Tyru była panią handlu na Wschodzie. Dziś gdzie niegdzie sterczące odłamy muru, porozrzucane wśród gruzów świecące kości ludzkie i poprzerywany gościniec kamienny, gdzie niegdzie drzewo palmowe, i wałęsające się psy, oto są reszty wielkości!

W przyszłym liście o Aleksandryi takiéj jaką jest dzisiaj coś napisać będę w stanie, w dzisiejszym starałem się oddać wam wrażenie pierwsze, jakie doznałem wstępując w owe całkiem nowe dla mnie wschodnie życie. Jak do wszystkiego tak i tutaj przyzwyczaić się trzeba nieco, aby nowość nieprzeszkadzała do prawdziwego ocenienia. Nie weźcie mi przeto za złe, jeżeli co późniéj z pierwszych wrażeń odwołać będę przymuszony. Uczynię to z całą szczerością, chciałbym bowiem aby listy moje mogły mieć tę zaletę że są prawdziwe, gdy o inną pokusić się nieśmiem.

M. M.

Wiedeń 15 stycznia.

ꙍ Zniżenie się od dwóch dni kursu srebra z 9% na 8¼ jest nowym dowodem, że gra giełdowa mniéj ma w tém udziału, niż się niektórym tutejszym dziennikom to zdało. Gdyby kurs walutów coraz więcéj parciem ogólnego stanu finansów państwa, ku zupełnemu zrównaniu się z kursem złota i srebra, zależał jeszcze od gry na giełdzie, podskoczenie przed kilku dniami tego ostatniego kursu do 9% poszłoby daléj, gdyż wykupujący złoto i srebro nie chcieliby zapewne poprzestać na tak małym jak 9% zysku i oczekiwaliby na wyprzedanie go na powrót, żeby się agio podniosło więcéj. Przyczyną tego momentalnego podskoczenia kursu brzęczącéj monety było przeto mniéj jéj kupno, jak raczéj wypłaty, które giełda musiała w tych dniach regulować. Co do ruchu ogólnego wartości walutów, ten pójdzie coraz śpieszniéj, jeśli zwłaszcza spokojność wewnętrzna i zewnętrzna się ustali, do normalnéj z wartością brzęczącéj monety równowagi.

Dzienniki zagraniczne, a mianowicie *Indépendance bel-*

ge opowiadają o szczegółach tyczących się uznania Cesarstwa przez trzy dwory północne, to com wam przed kilkunastu dniami doniósł. Powtarzam tylko, że nota hr. Buol-Schauenstein zawiadamiająca gabinet francuzki o tém uznaniu była napisana po francuzku, nie zaś po *łacinie*, jak to niemieckie dzienniki doniosły. Pan de la Cour otrzymał pozawczoraj swe listy wierzytelne i złoży je zapewne jutro J. C. Mości. To co dzienniki tu i owdzie prawią o mniemanéj oziębłości jakaby nastąpiła między gabinetem paryzkim i trzema północnymi z powodu spóznionego uznania Cesarstwa, jest bezzasadne.

Karnawał dotychczas nudny. Balów publicznych mało. Prywatne domy dotąd prawie zupełnie zamknięte. Jutro wszakże książe Schwarzenberg daje swój pierwszy bal *de parade.*

Panna Fuhr młoda i piękna dramatyczna artystka z Hamburga, grała wczoraj w tuatrze *Burgu* rolę „Gretchen" w Fauście z zupełnem licznéj publiczności zadowolnieniem. Uczony, pracowity i pełen talentu pisarz, dyrektor tego cesarskiego teatru pan Laube dopiął już swego celu. *Burgtheater* jest w istocie pierwszą sceną dramatyczną w Niemczech.

Paryż, 12 stycznia.

‡ Ambasadorowie pruski i austryacki, mogli dopiéro wczoraj złożyć Cesarzowi swe listy wierzytelne. Listy te zawierały tytuł: *mon bon frère*, kiedy listy rossyjskie odmawiały go Cesarzowi. Z powodu listów rossyjskich, niechętni, a jest ich wiele, zastósowali do Cesarza zarzut: *la paix à tout prix*, który przez lat 18 robiono L. Filipowi. Dziś Veli pasza, ambasador turecki, złożył swe listy w orszaku 14tu członków ambasady. Z powodu tego aktu, Veli Pasza zwyczajem tureckim, dał tego dnia obiad i traktament dla całego swego orszaku. Ze złożeniem listów przez dwory niemieckie, zakończyła się formalność uznania Cesarstwa. Dzienniki rządowe podniosły artykuł *Korespondencyi austryjackiéj*, w którym było powiedziane, że różność pochodzenia rządów francuzkiego i austryjackiego, może nie stanąć na przeszkodzie większemu ich zbliżeniu się. Z tych wyrazów niektórzy wyprowadzili różne wnioski, i złączyli je z projektem pokojowego zreorganizowania Europy.—*La Patrie* dała zaprzeczenie pogłosce ogłoszonéj przez dzienniki niemieckie, jakoby pułkownik Fleury adjutant Cesarski, miał się w jedném towarzystwie wyrazić wojennie o zamiarach Napoleona IIIgo. Co do tego, winienem was objaśnić, iż osoby otaczające Cesarza, a nawet członkowie familii cesarskiéj, reprezentują wszystkie opinie, które zdolne są zyskać stronników dla cesarstwa. Brakłoby mi papieru gdybym chciał podawać wszystkie słowa, wyrzeczone niby poufnie przez różnych jenerałów i adjutantów Cesarskich, a mających na względzie przyszłość różnych narodowości. Czy te słowa wychodzą z ich ust z przekonania, czy z polityki, to czas pokaże. Nateraz to tylko nadmienię, iż niechętni przypisują je prostéj chęci zyskania sobie stronników. Wychodząc z tego założenia, niechętni niewierzą nawet w nieporozumienie między Cesarzem a księciem Napoleonem, o którém tyle mówiono już od roku 1849. Według nich, nieporozumienie to było pokrywką, za pomocą któréj familia napoleońska mogła wywierać wpływ tak na konserwatorów, jak na czerwonych. Za dowód tego dają okoliczność, iż w dzień *coup d'Etat*, widziano księcia Napoleona wybierającego się z reprezentantem Arago, burzyć niby przeciw L. Napoleonowi przedmieścia, a w gruncie rzeczy gotującego się stanąć na czele tak zwanéj partyi czerwonéj, w razie gdyby *coup d'Etat* konserwatorski się nieudał. Za dowód tego dają i tę okoliczność, iż w chwili największego niby nieporozumienia kuzynów, ks. Napoleon wyrabiał u prezydenta Rzeczypospolitéj łaski dla wszystkich republikanów, którymi się zajmował. Dziś jeszcze ks. Napoleon otacza się republikanami, a nawet socyalistami, a to przywięzuje do cesarstwa wielu. Dziś jeszcze odpycha od siebie świetności cesarskie i odmawia przyjęcia 25ciu żołnierzy, które marszałek de St. Arnaud ofiarował na usługi każdego członka familii cesarskiéj. Książe Napoleon żyje bardzo zażyle z p. Gróżewskim, z którym spędził po przyjacielsku kilkanaście lat w Genewie. Księżna Matylda żyje niemniéj zażyle z domem państwa Ratomskich. P. Ratomski został mianowany rodzajem szambelana jej dworu, a żona jego damą honorową.

Jak było do przewidzenia, amnestya cesarska ułaskawiła tylko pewną część mniéj znanych wygnańców, resztę zaś pozostawiła w dawnym losie. Z Kajenny uciekło znowu trzech transportowanych republikanów i znalazło opiekę u władz amerykańskich, szanujących charakter politycznych emigrantów. W ogóle, cierpienia emigracyi miały zmiarkować skrajne opinie republikanów. Emigranci żyją po największéj części ze składek, które zbierają się we Francyi skrycie, lecz gorliwie. Dyrektor wydziału dziennikarskiego w ministerstwie policyi, polecił dziennikom, aby się strzegły podawaniu wiadomości o emigrantach.

Milczenie dzienników francuzkich niewzbudza już śmiechu jak dawniéj, lecz niecierpliwość. *La Presse* niemogąc odpowiedzieć na artykuł p. de la Gueronnière, pod tytułem: *l'Autorité et le despotisme*, pomściła się na autorze, nazywając go nieomylnym i świętym. Tylko w *la Presse* można jeszcze napotkać kiedy-niekiedy tak zwane *pointes.* Inne dzienniki niepozwalają sobie nawet i téj niewinnéj wolności. Ludwik Veuillot ogłasza dziś w *l'Univers* drugi artykuł o przymierzu kościoła z monarchią, w którym wykłada teoryą Bossueta. P. Capefigue, niegdyś pisarz Guizota, a późniéj Emila de Girardin, zakończył swój cykl peregrynacyjny, przechodząc z bagażami do *Pays.* Zwyczajem swoim, pisuje on listy o dyplomacyi, którą zna bardzo powierzchownie. Jestto jeden z publicystów, który wyrzuca listy i dzieła jakby z rękawa. Publiczność mało ceni jego prace, kiedy on przeciwnie, a naturalnie, wysoko je podnosi. Temu kilka lat, znajdując się w Baden, zrobiłem znajomość przy stole z Francuzem, który mi wiele mówił o dyplomacyi, i który zalecał mi czytać dzieła Capefigua. Po obiedzie zapytałem się gospodarza hotelu, kto był ten Francuz, i mocno się zdziwiłem kiedym się dowiedział, iż to był p. Capefigue *in persona.*

P. de Lamartine wydaje ciągle *le Civilisateur*, który dość się tutaj podoba przez swe artykuły proste, pisane stylem uroczym, a dające żywota wszystkich ludzi którzy się zasłużyli ludzkości. P. de Lamartine mieszka jak dawniéj przy ulicy de l'Université. Żona jego Angielka, jest obecnie mocno chorą. P. de Lamartine stroni od polityki bieżącéj i mawia, iż od czasu jak poznał ludzi, lubi daleko więcéj swych psów. Wiadomo, że p. de Lamartine jest zupełnie zrujnowany, i że się utrzymuje ze swych pism. Przemiana udzielonéj mu posiadłości tureckiéj na pensyą 20,000 franków, bardzo mu przypadła na rękę. Nie jeden dziwi się tutaj, że sułtan dał bogatą pensyą temu, który najzapalczywiéj propagował opinią, że Turcya pruchnieje i upada. P. de Tocqueville, autor sławnego dzieła o demokracyi amerykańskiéj, który także ożenił się z Angielką, leży ciężko chory na zapalenie płuc w swém mieszkaniu przy ulicy Courcelles, opodal od wesołego pałacu księżny Matyldy.

P. Thiers spaceruje po Paryżu jak prosty śmiertelny, z laseczką w ręku a ze stereotypowym uśmiechem na ustach. Nie znajdował on się wczoraj na pogrzebie pani Bertin. Dawno niewidziałem tyle ważnych figur politycznych i literackich zebranych razem, ile na rzeczonym pogrzebie, który się odbył na cmentarzu Montparnasse. Pani Bertin, protestantka, ale kobieta wzniosłego umysłu, umiała otoczyć się wszystkiemi znakomitościami Paryża. P. Bertin umiał także zyskać sobie wielu serdecznych przyjaciół. Odebrał on edukacyą w Anglii, z któréj uniósł umiarkowane i praktyczne, ale gorące przywiązanie do wolności. Jest on dobrym latynistą i wiele ceni naszego Sarbiewskiego; pisze dobrze, ale artykułów w dzienniku nie zamieszcza. Można powiedzieć, że p. Bertin wychował dzisiejszą plejadę pisarzy, która uważa sobie za zaszczyt należeć do Redakcyi *Débatów.*

Przegląd Polityczny.

Niektórzy deputowani katoliccy sejmu pruskiego oświadczyli się przeciw istnieniu odrębnego stronnictwa katolickiego w Izbie niższéj. Równocześnie dziennik ministeryalny *Die Zeit*, który nawiasem mówiąc niedawno oznajmił, iż nie jest organem niczyim, ale zupełnie niezależnem pismem. oświadcza, iż rząd nie będzie przeszkadzał misyom po gminach katolickich rozrzuconych pośród protestanckich, tak jak zezwala kaznodziejom protestanckim zwiedzać rozrzucone po ziemiach katolickich gminy i że rząd zastrzega sobie tylko prawo nadzoru. Zdaje się, że dla rozbicia koalicyi katolików ze wszystkich politycznych odcieni Izby, przyrzeczono tym, którzy się liczą do prawéj, pewne koncesye, a mianowicie te, o których *Die Zeit* wspomina.

Komisya Izby pierwszéj do rozbioru projektu o utworzeniu téj Izby, przyjęła go większością 1 głosu, co nie stanowi jeszcze całkiem pewnego horoskopu obradom Izby nad tym przedmiotem.

— Izba niższa w Kopenhadze odrzuciła 50 głosami przeciw 45 przeniesienie linii celnéj z nad Edery nad Elbę. Depesza donosi, że sejm miał być z tego powodu rozwiązanym.

— Ambasador turecki w Paryżu Vély-pasza zamknął szereg dyplomatów europejskich składających listy wierzytelne Cesarzowi Francuzów. Tak więc przywrócone są urzędowe stosunki Cesarstwa ze wszystkiemi już mocarstwy Europy i ze Stanami-Zjednoczonemi Ameryki.

Mówią, że na audyencyi posłów austryackiego i pruskiego Cesarz ponowił złożone już po tylekroć zapewnienia pokoju. Inna pogłoska, zdająca się uzasadnioną, zapowiada częściową zmianę dzisiejszego gabinetu. Minister spraw zagranicznych pan Drouin de Lhuys i minister wojny marszałek St. Arnaud mają z niego wystąpić. Pierwszego ma zastąpić tymczasowo pan Brenier, a następnie margrabia Lavalette dotychczasowy poseł w Carogrodzie. Na ministra wojny ma być powołany jenerał Pelissier dzisiejszy gubernator Algieryi. Niewiadome są powody ustąpienia marszałka Saint-Arnaud. Co do pana Drouin de Lhuys domyślają się, że przyczyną jego dymisyi, jest fałszywa pozycya, w jakiéj się znajduje, w skutku przyjęcia listów wierzytelnych posła rosyjskiego, pomimo powziętéj chwilowo decyzyi nieprzyjmowania ich, z którą p. Drouin de Lhuys nie taił się.

We środę 12go był wielki bal w Tuilleryach, na którym znajdowało się całe Ciało dyplomatyczne i około 2,500 osób. Cesarz otworzył bal kadrylem z księżną Matyldą, *vis à vis* książe Napoleon z ambasadorową angielską lady Cowley.

Monitor z dnia 12go donosi, że z powodu pogłosek o interesach giełdowych pewnego wysokiego urzędnika, Cesarz rozporządził śledztwo, które wykryło ich bezzasadność. Pogłoski te dotyczyły ministra wojny marszałka de Saint-Arnaud, który miał odmówić spłacenia przegranych dyferencyj.

— Ostatnie wiadomości z Hiszpanii świadczą, że większość umiakowanéj opozycyi zachowuje stanowisko nieprzyjazne gabinetowi Roncali, a mniejsza tylko frakcya postanowiła go wspierać. Wszyscy prawie znakomici członkowie tego stronnictwa jako to: książe Sotomayor, Mon, Pidal, Concha, Gonzales Bravo itp. pozostają we frakcyi opozycyjnéj, zawiązali się w komitet wyborczy i wydali nowy manifest, w którym tłómaczą swoje niechętne ku nowemu gabinetowi stanowisko, przypisując mu projekta reformy konstytucyi nie wiele różniące się od projektów pana Bravo-Murillo; wreszcie oznajmiają w nim przymierze z progresistami, dla opierania się planom reformy.

— Książe Daniel Czarnogórski udał się w dniu 6 b. m. do Grachowa celem porozumienia się z tamecznym wojewodą Jakóbem Wojatyczem, który nieustannie zostaje w nieprzyjaźni z Portą i niedawno od Cesarza rosyjskiego otrzymał order Ś. Anny 3 klasy, po radę, jakie przedsięwziąść środki dla obrony gór. Omer-pasza przybył dnia 7go do Skadaru ze znacznemi siłami i pragnął uderzyć na Czarnogórę niezadługo, jeszcze przed nadejściom wiosny. Czarnogórcy sposobią się do rozpaczliwéj walki w swoich niedostępnych wąwozach i stromych lesistych wyżynach. Jenerał adjutant J. C. K. Mości baron Köllner Köllenstein wraz z c. k. jeneralnym gubernatorem Dalmacyi feldmpr. Mamulą przybył do Kattaro.

Depesza z Tryestu 15go donosi: „Jerzy Niegusz Piotrowicz stryj księcia Daniela i wiceprezydent Senatu przybył tu dzisiaj parowym statkiem *Lloyda* udając się do Wiednia i Petersburga. W obwodzie Grachowskim sypią wały dla wstrzymania w pochodzie wojsk tureckich. Tak Czarnogórcy jak i Grachowianie postanowili bronić do upadłego niepodległości swojéj. Słychać, że Zabliak opuszczony został za radą obcego mocarstwa.

L'Echo du Mont-Blanc donosi, że Papież wydał odezwy do państw katolickich, w któréj wystawiona jest potrzeba obrony interesów katolickich mieszkańców Bośnii i Hercegowiny.

Wojenna flota amerykańska stojąca na morzu śródziemném pod rozkazami kommodora Silas Stringham, którego flaga powiewa na fregacie „Cumberland", składa się oprócz niéj z parowca „San Jacinto" i sloopów „St. Louis" i „Levante". Flota ta wzmocnioną zostanie wkrótce parowcami „Princetown" i „Saranac".

NPan w uznaniu długoletniéj, wiernéj i użytecznéj służby c. k. nadleśniczego w Bolechowie w Galicyi Jana Schellera, udzielić mu raczył stopień i tytuł c. k. radcy leśnego z uwolnieniem go od taksy.

Arytmetyka na klasę 1szą szkoły podrealnéj Dra Mocnika, przetłomaczona na język rusiński przez Radcę galicyjskiéj tymczasowéj buchhalteryi rządowéj J. Hurkiewicza przeznaczoną została przez Ministeryum oświecenia do druku i oddaną c. k. administracyi książek szkolnych z poleceniem przepisania jéj na 1szą klasę szkoły podrealnéj i dwie najniższe klasy gimnazyum.

Wiedeń 15 stycznia. Najnowszy wykaz obiegu papierowych pieniędzy skarbowych z końca grudnia ogłoszony został urzędownie. W końcu listopada było papierów w obiegu za **158,289,124 złr.** w końcu grudnia zmniejszyły się one do **155,788,058 złr.** zatem w ciągu jednego miesiąca ubyło ich przeszło $2\frac{1}{2}$ miliona. W lombardzko-weneckich biletach skarbowych było w obiegu **1,260,210** lirów. Na mocy urzędowego obwieszczenia umorzoném będzie wkrótce biletów skarbowych za **2,500,000** i monety zdawkowéj papierowéj za $\frac{1}{2}$ mil. przez co całkowite umorzenie dojdzie do summy **32,600000** złr.

— *Koresp. austryacka* pisze z Carogrodu: po zadosyć uczynieniu jakie w grudniu **1851** r. otrzymał austryacki wicekonsul w Dardanelach za zniewagę zrządzoną przez oddalonego naówczas tureckiego gubernatora cywilnego, pozostało jeszcze wykonanie jednego punktu, tojest wynagrodzenie austryackiego handlarza nazwiskiem Pop. W skutku toczonych w tym przedmiocie układów c. k. interuncyatura w Konstantynopola wyrobiła wynagrodzenie dla Popa w summie **40,000** piastrów.

— Fmp. i drugi właściciel z 6go pułku W. Księcia Michała Antoni Schick-Siegenburg umarł w zeszły poniedziałek w Preszburgu.

— Rząd Austryacki zaniósł zażalenie do rady związku szwajcarskiego z powodu wydalenia OO. Kapucynów z kantonu Tessin, między którymi znaczna liczba pochodzi z Austryi. Rada dała wymijającą odpowiedź, na któréj rząd poprzestać nie chce.

— Ministeryum handlu wydało rozporządzenie tyczące się zawierania ślubów małżeńskich przez urzędników. Każdy urzędnik winien zawiadomić przełożonego swojego o swojém małżeństwie i wymienić nazwisko narzeczonéj na 14 dni przed ślubem. Urzędnicy nie pobierający w stolicach krajów koronnych

600 złr. a po innych miejscach przynajmniéj 500 złr. winni są podać o pozwolenie zawarcia związków małżeńskich do władzy, która ich zamianowała na urząd i wykazać się funduszem uzupełniającym powyżéj przytoczoną płacę.

— Czasopismo wychodzące w Turynie p. n. *La buona novella* pozbawione zostało debitu pocztowego w monarchii.

Pod względem ubocznych zatrudnień urzędników publicznych, wyszły przepisy których główniejsze zasady są: Urzędnicy i służba rządowa nie mogą się niczém takiém obok swoich urzędowych obowiązków trudnić, coby mogło rodzić przypuszczenie, iż czynności ich obowiązkowe cierpieć na tém będą, lub honor stopień i urząd ich na szwank narażać może, albo zajmować czas w służbie przepędzać się mający. Bezpośredni przełożeni rozstrzygają w tym względzie, z wolnością rekursu do władz wyższych.

Francya.

Paryż 12 stycznia. Wczoraj Cesarz przyjmował w publicznéj audyencyi posła austryackiego p. Hübner i pruskiego hr. Hatzfeld, którzy złożyli J. C. Mości listy wierzytelne swoich monarchów.

Dzisiaj złożył takowe poseł turecki Vely-pasza, który przybył na audyencyą z całą ambasadą z 14 osób złożoną, i jako ambasador jechał do pałacu w dworskiéj karecie i w towarzystwie introduktora posłów, hrabiego Bacciochi.

Tak więc wszystkie już państwa Europejskie i Stany Zjednoczone Ameryki dopełniły aktu uznania Cesarstwa.

— *Monitor* donosi, że celem oznaczenia rangi książąt i księżniczek krewnych Cesarza, a nienależących do „cesarskiéj rodziny,“ Cesarz postanowił, że książęta ci następują w randze bezpośrednio po ciele dyplomatyczném, gdy takowe występuje *in corpore*, a po ambasadorach, gdy posłowie występują pojedynczo.

— Najwyższa Rada wychowania odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie swoje. *Constitutionnel* tak się o niéj wyraża: „Niebędzie tam już chodziło o to, aby w imieniu filozofii walczyć przeciwko wpływom religii, ale o to, aby ducha ludzkiego na drodze rozsądnego utrzymywać postępu, gdy zwierzchność pod jakąbądź formą, czylito duchowną czy świecką uszanowana być musi.“

— Tenże dziennik bardzo przyjazny sąd wydaje o dzisiejszém hiszpańskiem ministeryum, zowiąc je „ministerstwem porządku i postępu.“ *Constitutionnel* spodziewa się, że ten gabinet rozwiąże zadanie swoje, którem jest, uwolnienie Hiszpanii od czczych zapasów parlamentarnych, które do niczego innego nieprowadzą, jak do anarchii, ruiny i nędzy. Wiadomo że *Constitutionnel* bronił do ostatka gabinetu Bravo-Murillo, który miał obdarzyć Hiszpanią instytucyami na wzór francuski. Dziennik ten sądzi, że nowy gabinet innemi wprawdzie środkami, do tego samego zmierza celu.

— Wczoraj odbył się pogrzeb pani Bertin żony głównego redaktora *Débatów*. Znajdowało się na nim mnóstwo znakomitych osób, jakoto: pp. Guizot, Villemain, Duchâtel, Cousin, Dupin, de Rémusat, hr. Walewski, Michel Chevalier, Fould, Ingres, Meyerbeer, Halévy, wszyscy współpracownicy *Débatów*, redaktorowie wszystkich prawie dzienników paryskich, i wielu innych literatów i artystów.

— Dzisiaj jest pierwszy wielki bal w Tuilleryach. Zaproszono nań około 2500 osób. Na onegdajszym balu u księżny Matyldy, uważano, że Cesarz rozpoczął tańce z żoną posła belgijskiego, panią Firmin Rogier. Uważano również nieobecność na tym wieczorze księcia Napoleona.

Japonia.

Czytamy w *Débatach:* Kiedy wyprawa amerykańska wysłana do Japonii poszła pod żagle, rzućmy pobieżny wzrok na stan rzadkich i trudnych stosunków handlowych utrzymywanych między Japonią a Europą, a raczéj tylko Holandyą; wiadomo bowiem że żadne inne państwo nie zostało dotąd przez rząd w Jedo dopuszczone do handlu z Japonią. W r. 1837 Stany Zjednoczone Ameryki wysłały tam pierwszą wyprawę żądając od Cesarza dozwolenia otwarcia związków handlowych z Ameryką, ale pierwsze to usiłowanie zupełnie się nieudało. W 10 lat późniéj druga próba takiż sam wzięła skutek. Holendrzy znów starali się w r. 1844 rozszerzyć swoje stosunki handlowe, które dla nich samych nawet przepełnione były trudnościami, obarczone warunkami uciażliwemi i trapiącemi, i mało w ogóle przedstawiały korzyści. Z tego powodu król Wilhelm pisał był do Cesarza, że kiedy stosunki narodów między sobą przybierają formy coraz rozleglejsze, handel japoński nie zdaje mu się, aby sam jeden obcy był dłużéj temu ruchowi. Cesarz dziękując królowi holenderskiemu za jego rady, oświadczył mu, że prawa cesarstwa są nietykalne, i że nic zmienioném niebędzie w stanie rzeczy uświęconym prawami.

Tymczasem niezmierny wypadek zaszły nagle w życiu ludów zachodnich, musiał silnie wpłynąć na losy mórz oblewających brzegi Chin. Ruch handlowy, który od chwili odkrycia skarbów Kalifornii rozwinął się w tym kraju, zwiększył znacznie liczbę statków udających się do Oceanu Spokojnego, które albo przepływają obok Japonii lub przepływać mogą. Okoliczność ta spowodowała rząd amerykański do ponowienia usiłowań czynionych przed 15 i 10 latami. Tak w kwietniu 1851 r. pod pozorem odbioru kilku rozbitków majtków, wysłano do Japonii wyprawę, domagając się nadto zawarcia traktatu któryby pozwolił okrętom amerykańskim zakładać na różnych punktach wysp japońskich składy węgla, zaopatrywać się tam w żywność i t. d. Odpowiedź Cesarza każe na się jeszcze czekać, ale rząd Stanów Zjednoczonych dla przyspieszenia téj sprawy wysyła do Japonii Kommodora Perry z flotą, który sformuje expedycye i zażąda koncessyj, a te z resztą w myśli rządu amerykańskiego przysłużyłyby się i wspólnie dla wszystkich narodów.

Wedle „Roczników handlu zagranicznego“ stosunki handlowe Japonii z Holandyą są następujące: Handel holenderski nie jest dzisiaj tém, czém był na początku 17go wieku, w czasie świetności potężnéj kompanii indyjskiéj; zmniejszył on się odtąd i dziś zaledwie wynosi około 3 mil. franków. Dwa statki wysyłane corocznie z Batawii do małéj wysepki Decima leżącéj wprost przystani Nangasaki, wystarczają na prowadzenie handlu zamiennego na rachunek kompanii, która używa przywileju handlu japońskiego za opłatą 60,000 fr. na rok.

Handel rządowy tak dobrze jak prywatny, bardzo jest utrudniony w faktoryi holenderskiéj w Decima. Wszakże ten ostatni mniéj ograniczony niż pierwszy, lubo poddany jest opłacie 35%, którego pierwszy nie płaci. Okoliczność ta wypływa z natury artykułów przywozowych. Kiedy bowiem rząd wysyła do Decimy towary kolonialne i wyroby angielskie i indyjskie, prywatni wprowadzają artykuły zbytkowe, a sprzedaż tych nader zyskowna. Główne towary przywozowe są: 1° z płodów: zboże i płody przyrodzone, benzoes, błękit pruski, ambra, olej kajeputowy, koral czerwony; kochinchina, czokolada, oléj kokosowy, siarkan sody, dębianki, likiery, migdały, oliwa, opium, szafran, terpentyna wenecka, gniazda ptasie; 2° z wyrobów: tombak marokański i perski, wyroby pasamońskie, obicia papierowe, ryciny, wyroby platerowane, fałszywe jubilerskie wyroby, wyroby z blachy żelaznéj i cynowéj, broń palna, noże, narzędzia chirurgiczne, optyczne, szkło i t. d. Artykuły wywozowe na rachunek rządu składają się prawie wyłącznie z miedzi czystéj (około 1½ mil. fut.) i kanfory. Handel prywatny zajmuje się wywozem jedwabiów, sprzętów pociąganych pokostem, porcelany, parasoli i innych przedmiotów w Europie poszukiwanych.

Łatwo przewidzieć można skutek demonstracyi popartéj 8 statkami wojennemi jako to: okręt liniowy, 3 fregaty parowe i 4 korwety, prawdziwa flota wojenna o 219 działach, a tak jak Chiny musiały w końcu otworzyć wrota pod strzałami dział angielskich, tak również Japonia zapewne ustąpi argumentom natarczywym Amerykanów. Krok ten zdaje się być nieco gwałtowny; ale nie jest on jeszcze takim jak barbarzyński zwyczaj narodów wschodnich, które uporczywie tamują przystęp do brzegów swoich marynarce obcéj i w obec postępów materyalnych europejskiego świata, wyłączają wytrwale z pod ich wpływu swoje obszerne, urodzajne i przeludnione kraje. Z tego punktu zapatrywania się poklaskiwać należy téj krucyacie handlowéj przedsięwziętéj przez Stany Zjednoczone...

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 stycznia. Wczoraj odbył się drugi bal w dawnéj Resursie, w nieco mniej liczném kole tańczących, ale z większą wystawnością i wykwintniejszemi niż w zeszłą sobotę strojami. Jeden z pisarzy naszych malując towarzyskie życie i gościnność przodków naszych, powiedział, że szczupły dom szlachcica polskiego zwykł się był rozprzestrzeniać na przyjęcie przybywających gości: tak i wczoraj taż sama szczera gościnność gospodarzy, rada była rozsunąć ściany sali i wszystkich zebranych we wspólne koło zabawy połączyć. Resursa nieposiada odrębnéj sali balowéj, ale w wilię balu następuje wielkie przeobrażenie: znikają fajczarnie, bilardy i zielone stoliki, a nawet poważne gazety wynoszą się na drugie piętro, gdzie uprzejmość właścicielki ustępuje parę pokoi dla kilku niezmordowanych czytelników, a liczniejszych palaczy cygar; sale resursy goreją jaskrawém światłem, woń kwiatów i angielskich pachnideł stłumia resztki wczorajszego zaduchu cygarowego, a zamiast malowanych kralek i niźników, prawdziwe damy *coeurowe* zapalają najzimniejszych partnerów do gry — wirowéj. Gdybyśmy posiadali całą znajomość nomenklatury mód, odważylibyśmy się na opisy wszystkich przezroczystych gaz, skromnych białych musselinów, poważnych aksamitów, świetnych atłasów, ciężkich koronek i wiotkich blondyn, ale w tym zbiorze nieznanéj nam nazwy strojów i materyj, śród zamętu tańca, układały się nam jak w kalejdoskopie mieszaniny różnéj barwy i światła, których nam zdefiniować niepodobna. Pamiętamy tylko, że kwiaty były wszędzie: w wazonach, na głowie, u boku, w ręku, w okół sukien; wszakże odkąd zimna kamelia wytrąciła berło wonnéj i pałającéj róży, kwiaty pozostały tylko dla oka. Od jednego z również bezwonnych bukietów, odpadła była wczoraj wśród tańca gałązka, ciężarem chyba swoim zwiędła; niewiadomy znalazca oddał ją rządcy Resursy — była to gałązka złota, na któréj rosły brylanty najczystszéj wody. Tańce skończyły się około 3ciéj ale się późno zaczęły, a punktualna młodzież dobrą godzinę przechadzała się z założonemi rękami oczekując przybycia tancerek; bo u nas zwykle nikt niechce przyjść pierwszy, a wychodzić ostatni; lubo naznaczenie godziny rozpoczęcia zabawy powinno uwalniać od wszelkiego posądzenia o zbyteczny pośpiech, jeżeli pośpiech na zabawę w naszym tak skąpym w rozrywkę wieku za grzech poczytanym być może. Radzibyśmy również donieść czytelniczkom naszym, czyli i kiedy trzeci bal nastąpi, ale niechcemy uprzedzać rezultatu głębokich narad, jakie nad tym ważnym przedmiotem odbywać się mają na tajném posiedzeniu komitetu gospodarzy Resursy.

— W tych dniach otrzymaliśmy z Pragi kilkanaście egzemplarzy zapowiedzi nowego pisma w dziedzinie nauk przyrodzonych, którego tytuł: „Ziva, czasopis przirodnicky.“ Redaktorami jego są: prof. Dr Jan Purkinie i Jan Krejczy. Poświęcone ono jest wykładowi nauk przyrodzonych a mianowicie najwięcéj zajmującym z nich przedmiotom w sposób dla każdego czytelnika przystępny. Zacznie ono od najbliższych i najznajomszych i posuwać się będzie do coraz trudniejszych i mniéj znanych. Zakład Maticy czeskiéj zajmuje się wydawnictwem. Co miesiąc wyjdzie zeszyt o 2ch arkuszach w wielkiéj 8ce z potrzebnemi rycinami na drzewie i kamieniu. Cena roczna z przesyłką pocztową 3 fl. 54 kr., dla członków zaś Maticy przez połowę taniéj. Pierwszy zeszyt, który się już pojawił zawiera w sobie: 1) Przegląd w dziedzinie ogólnéj przyrody przez prof. Dra Purkiniego. 2) O złocie p. Wojciecha Szafarzyka. 3) Bocian, Krajczego. 4) Sen zimowy zwierząt Dra Lambla (z ryciną). 5) Żywot Jana Świętopełka Presta przez Dra Weitenwebra. 6) Drobiazgi: a) Ustrój ogona grzechotnika (z drzeworytem) przez Dra Jana Czermaka; b) Menażerya przez Em. Purkiniego (syna); c) wpływ łagodności na bydło; d) Kounicka skała pod czeskim Brodem (z ryciną) itd.

— Rzeźbiarz warszawski p. Święcicki zrobił popiersie znamienitego fortepianisty Antoniego Kątskiego, które odlane zostało w fabryce Mintera w Warszawie.

— Książę Ernest Leiningen synowiec królowéj Wiktoryi, zastrzelił przypadkiem na polowani w Indyach 18-letniego syna posła brazylijskiego w Paryżu p. Lisboa, który służył w marynarce angielskiéj. Młodzieniec ten w ostatniéj wojnie przeciw Birmanom wszedł trzeci z kolei na mury Rangunu.

— Niedawno skazany został przez sąd apelacyjny paryski, niejaki Cavendish, za oszustwo przez fałszywe weksle. W czasie śledztwa dowiedziano się wszakże, że oskarżony dopuścił się jeszcze wielu innych zbrodni, a mianowicie wielożeństwa, i okazało się, że miał naraz cztery żony: trzy w Anglii, jedną we Włoszech. Ponieważ mówiąc czysto kilką językami, przeto łatwo mu było różne na siebie przybierać charaktery, i różne też nazwiska jego fałszywe wykryto, a nawet niepodobna sprawdzić, czyli to które teraz nosi jest prawdziwe. Prowadził on dom bardzo wystawny, a zmyślone listy otwierały mu pierwsze domy we Francyi, Anglii i Włoszech. W Paryżu mnóstwo fałszywych weksli puścił w obieg, a w oszustwach swoich był dotąd nadzwyczaj przebiegłym i zręcznym. Przy śledztwie wypierał się wszystkiego, przyznał się jedynie do tego, iż w Rzymie odsiedział już karę więzienia za fałszerstwo weksli. Kiedy mu stawiono naraz cztery jego żony, zmięszał się nieco z początku, ale wkrótce przybrawszy na się obojętną minę, udał, że żadnéj z nich nie zna. Wszystkie te nieszczęśliwe kobiety nie mogły zrozumieć jego postępowania i wszystkie go kochają, a ostatnia którą był pojął we Włoszech niechciała niczemu wierzyć, co zarzucano jéj mężowi. Wypadałoby sądzić, że Cavendish jest ideałem męzkiéj piękności, tymczasem jest on mały, chudy, zgarbiony, w rysach jego maluje się przebiegłość, a w oczach okrągłych gęstemi brwiami przyćmionych przebija chytrość i złośliwość.

— Rząd neapolitański potwierdził statuta towarzystwa, które zamierza wysuszyć najpiękniejsze w kraju jezioro Lago Fucino i odnowić kanał zbudowany za Cesarza Klaudyusza, którym woda z tego jeziora odpływała do rzeki Liri.

Przyjechali do Krakowa od dnia 16 do dnia 17go stycznia: Wiktorya Stojowska właściciel dóbr z Beziny. Lesznowski Antoni redaktor Gazety warszawskiéj z Warszawy. Marya Defforel, Szwajcarka. Marya Anattazya Defforel, Szwajcarka z Frankfurtu. Henryk Loewens kupiec. Konstancya Bzowska wdowa po wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Seweryn hr. Poniński do Bochni. Jan Tański, Jerzy Ghyka do Lwowa. Antonina Twardowska do Warszawy. Stanisław baron Jakubowski do Wiednia. Karol Lachmajer do Minchen. Kostanty Jorski do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 13 stycznia. Najnowsze wiadomości londyńskie donoszą, że po małych przymrozkach znów w całéj Anglii i Szkocyi wilgotne i dżdżyste powietrze. Na targi przybywa tylko krajowe ziarno w złéj kondycyi, w części porosłe. W zagranicznéj pszenicy żadnéj nie notowano zmiany.

Krótko trwające przymrozki, nie osuszyły pól, których miejscami całe przestrzenie zalane, i pod wiosienny siew trudno ziemię uprawiać. Stan tak ciągle wilgotny, niepodabno żeby nie wywarł wpływu na produkcye i ceny w kraju. Utrzymują, że niezadługo będą głośniejsze skargi, bo już dziś wymokłe miejscami siewy ozime smutny widok przedstawiają.

W ciągu tygodnia dowieziono do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu grochu	siem. lnian i rzep.	mąki centn.
z kraju	6,107	11,030	3,601	1,530	—	31,967½
z zagran.	5,020	60	51	2,742	927	15,670

Żadna nie zaszła zmiana we względzie cen na belgijskich i francuskich targach.

W Amsterdamie kupowano wiele na angielski rachunek, z którego ceny się podniosły.

Na naszéj giełdzie znaczne robiono interessa na dostawę wiosenną. Około 600 łasztów pszenicy w ten sposób sprzedano. Pszenicę z wagą 130/1 fnt. miano skontraktować po 307½ guld., z wagą 132/3 po 545 guld.; ze spichrzów szło również w tych dniach po umiarkowanéj cenie 600 łasztów.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody 56 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld.	pr.	korzec	warsz.
Pszenicy z wody od	126/7 do 127	425	490	31 29	36 25
„	128/9 „ 129/30	495	500	37 6	37 18
„	130 „ 133	505	550	37 29	41 11

Przez Toruń nic nie przeszło.

Czas słotny, deszcz ulewny i drogi nieprzebyte.

Kursa zamian: Londyn 102¼. Hamburg 45½. Amsterdam 102. Warszawa 99. *Makowski Kendzior & Comp.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15 stycznia.* Metaliki 5-proc. 95⅝. — Metaliki 4½-proc. 85½. — Metaliki 4-proc. 76⅜. — 4-proc. z 1850 r. 92. — 2½-proc. 48. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250, 302½. — Augsburg 108¾. — Londyn 11 kr. 36—37. Paryż 127¼. — Akcye Bankowe 1372. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 116½. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 15 stycznia. Banknoty 95⅔. — Pruski kurant 102½. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kupon. dają 91 — żądają 91½. Cwancygery stare 103, nowe 103¾.

Kurs lwowski z dnia 14go stycznia. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 9 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45½ kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 90 złr. 54 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 91 złr. 24 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 91 kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 15 stycznia. — Metaliki 85¼. — Nowa pożyczka. 85¼. — Akcye Banku wied. 1372. — Akcye kolei żel. szl. 238. — Agio od złota 14½, od srebra 8½.

Kurs wrocławski z d. 15 stycznia. Banknoty austryack. 94⅓ ż. Banknoty polskie 98 1/12 d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98⅓ d. — Listy zastawne poznań. 4% 105⅙ ż., dto 3½% 97⅔ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93¾ ż.

URZĘDOWE.

Kundmachung

[N. 12.728.] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Wadowice erledigten Stelle eines Stadtkassiers zugleich Ehrenbeisitzers mit dem Gehalte von jährlicher 400 fl. CMze und der Verpflichtung eine dem Gehalte gleichkommende Kaution zu erlegen, wird hiermit der Konkurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis Ende Jänner 1853 ihre gehörig belegten Gesuche bei dem besagten Magistrate, und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihren vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst des Kreisamtes in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über das Befähigungsdekret zum Stadtkassier, dann die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Komptabilitätswissenschaft gehört, und die Prüfung aus selber gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung, und zwar so, dass darin keine Periode übersprungen werde; endlich
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Wadowicer Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Gubernial-Commission.

Krakau am 28ten Dezember 1852. (1685-3)

N. 558 RADA M. KRAKOWA (35)

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, iż od dnia 1go do 8go b. m. i r. pieczywo największe mieli PP. *Jan Wątorski* pod L. 632 w gm. V. zamieszkały, kram w Rynku głównym pod L. 43 z pieczywem utrzymujący, którego bułka za grosz jeden ważyła łutów 4⅙, a chleba funt po groszy 6½.

Jakób Nowicki pod L. 379 w gm. III. zamieszkały, kram w Rynku głównym pad N. 44 utrzymujący, którego bułka za grosz jeden ważyła łutów 4, a chleba funt po groszy 6 3/10.

Tomasz Pindelski pod L. 514 w gm. IV. zamieszkały, kram w Rynku głównym pod N. 46 utrzymujący, u którego bułka za grosz 1 ważyła łutów 4, chleba funt po gr. 6 3/10.

Pani *Czaputkiewiczowa Maryanna* pod L. 440 w gm. IV. przy ulicy Sławkowskiéj zamieszkała, kram w Rynku głównym pod Ratuszem utrzymująca, któréj bułka za grosz ważyła łutów 4.

Najmniejsze zaś pieczywo mieli: Wojciech Kaparski, Tomasz Chęciński i Knoll Franciszek.

Kraków d. 13 stycznia 1853.

Vice-prezes, *J. Paprocki.* — Z. Sek. jen. *J. Zawisza.*

N. 6921. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1575)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Józefie Klewsie pozostałego, składającego się: z połowy i 1/12 części drugiéj połowy nieruchomości N. 418 w Gm. IV., placu N. 417 lit. a. w Gm. IV., jatki szewskiéj N. 50 w Gm. miasta Krakowa położonych, aby z prawami swemi w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek rzeczony Filipowi Klewsowi i Wiktoryi Klewsównie, w częściach prawem przepisanych, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 29go października 1852 r.

Sędzia prezydujący, *J. Kopyciński.*

(2-3) Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

N. 267 C. K. SĄD POKOJU (5)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowolnionych i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Kasprze i Gertrudzie Krawczykach włościanach z wsi Binczyc, szczególniéj z domu pod L. 52 i gruntów mórg 20 składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek Janowi Krawczykowi jako sukcessorowi i nabywcy praw od współsukcessorów całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 23 listopada 1852 r.

(3) P. Slizowski. — W. Korczyński, z. Pisarza.

N. 347 C. K. SĄD POKOJU (22)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12. ust. hyp. wzywa mających prawo do spadku po niegdy Józefie Janickim, włośc. z wsi Bronowic Małych, szczególniéj z domu i gruntu pod poz. I. Tabeli składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem czasu tego pomieniony spadek zgłaszającym się Janowi i Antoniemu Dzieżom jako sukcessorom, całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków dnia 4go stycznia 1853 r.

(3) *Leon Rudowski*, Sędzia Pokoju. — *W. Korczyński*

(36) **Kundmachung.** (1-3)

Die gefertigte k. k. Betriebs-Direktion beabsichtiget zwei um den Krakauer Bahnhof liegende, zur k. k. östlichen Staats-Eisenbahn gehörige Grundstücke auf die Dauer Eines Jahres zu verpachten.

Diese Grundstücke haben folgende Ausdehnung:

a) Ein Stück 3 Joch 969 □ Klafter.
b) „ „ 494 □ „

Diejenigen, welche gesonnen sind, die zwei Grundparzellen entweder zusammen oder einzeln zu pachten, werden eingeladen, ihre diesfälligen schriftlichen Anbothe (Offerte) versiegelt bei der unterzeichneten Betriebs-Direktion längstens bis 12ten Februar 1853 einzureichen.

Die näheren Bedingungen sind bei der genannten Direktion zu erfahren.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östlichen Staats-Eisenbahn.

Krakau am 15ten Jänner 1853.

Obwieszczenie

C. k. Dyrekcya kolei żelaznéj ma zamiar wydzierżawienia na rok jeden gruntów położonych około dworca, a do c. k. kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj należących.

Rozległość tych gruntów jest następująca:

a) jeden kawałek rozległości 3 morgi 969 □ sążni.
b) „ „ „ 491 □ „

Ktoby sobie życzył wymienione te dwa kawałki razem lub pojedynczo wydzierżawić, zechce opieczętowaną pismienną ofertę najpóźniéj do dnia 12go lutego 1853 r. złożyć w biórze c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj.

O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można w biórze téjże Dyrekcyi.

Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj.

Kraków dnia 15go stycznia 1853 r.

Obwieszczenie.

Bydło rogate, konie i wozy na targach właściwych o godzinie 9téj, zaś stolarszczyzna i zegary na placu obok gmachu Sukiennic m. Krakowa o godzinie 10téj rannéj, będą w dniu 25 b. m. i r. tojest we wtorek w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków dnia 15go stycznia 1853 r.

(33) (podp.) *Stanisław Siermontowski*, c. k. kom. sąd.

(37) **TEATR.** (1)

Dziś na żądanie **„Chłopi Arystokraci“** — i kom. w 2ch akt. **„Lekarz i Prawnik“.** (Abonament 5ty.)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
15	2	27'' 2''' 310	+ 1° 0	1'''. 99	zachodni średni	pogoda z chmurami	w południe śnieg	+1°5	−1°2
„	10	„ 3 432	− 1° 2	1 54	płzachodni słaby	„			
16	6	„ 1 769	− 0° 9	1 72	wschodni „	pochmurno	koło przy księżycu		
„	2	„ 1 198	+ 3° 2	2 12	zpłzachodni „	pogoda z chmurami	śnieg i deszcz	+3°2	−2°0
„	10	„ 1 677	+ 1° 5	1 94	zachodni „	„			
17	6	„ 0 963	− 0° 5	1 91	wschodni „	„			

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDZCA.